

Dwie gaduły

Ponoć dotąd ziemski padół
Nie znał jeszcze takich gaduł,
Jak dwie panie: Madalińska
Z Gadalińską z miasta Młyńska.

W domu, w sklepie czy na rynku
Językami, tak jak w młynku,
Mielą wciąż bez odpoczynku;
Każda gada – byle długo,
Jedna z drugą i przez drugą,
A gdy zasną, nawet we śnie
Rozmawiają jednocześnie:
O tym, co się z wiatrem dzieje,
Wtedy, kiedy wiatr nie wieje,
Że na poczcie wybuchł pożar,
Że się mydlarz z praczką pożarł,
Że aptekarz dostał pryszczę,
Że sędzinie nos się błyszczący,
Że kokoszka od sąsiadki
Zniosła cztery jajka w kratki,
Że cioteczna spod Piaseczna
Okazała się stryjeczna,
Bo kuzynka z Ciechocinka
Zamiast córki miała synka,
Po czym właśnie znikła z Młyńska
Ciechocińska Madalińska.

Madalińska rada gada,
Gadalińskiej opowiada:
Kto, dlaczego, jak i kogo.
A sąsiedzi spać nie mogą.

Krzyczy rejent: „Moje panie,
Czas już skończyć to gadanie!”
Doktor także lubi ciszę,

Do starostwa skargę pisze.

Przyszła władza starościńska:

„Dość już, pani Madalińska,
Dość już, pani Gadalińska,
Bo wysiedlę panie z Młyńska.”

Ale nawet pan starosta
Dwóm gadułom tym nie sprosta.

Gadalińska rada gada,
Madalińskiej opowiada:
„Jak się skończy wojna chińska,
Moja pani Madalińska,
Wojna chińska, moja pani,
Może wreszcie będzie taniej!”

Już po jednej tej rozmowie
Pan starosta stracił zdrowie
I jak stał, tak właśnie z rynku
Przeszedł prosto w stan spoczynku.